



PRZYGODNIK

Rok 9 numer 5 (101)

Biuletyn Klubowy

Maj 2009 r.

Tak świętowaliśmy 100 numer „Przygodnika”



V UNIJNY ZAKOŃCZONY

W dniach 1 – 3 maja odbył się V Unijny Maraton po Górach Świętokrzyskich. Bazą naszej ogólnopolskiej imprezy turystycznej już po raz kolejny było schronisko młodzieżowe przy szkole podstawowej w Mąchocicach - Scholasterii. Komandorem był, podobnie jak w ubiegłych latach, kol. Ryszard Łopian, pomysłodawca rajdu sprzed 5 lat. Pomogli mu organizacyjnie koledzy: K. Bogusz, F. Biś, St. Chojnacki, A. Koczotowski. Maratonowi przyświecał cel: „, poprzez poznanie Kraju, do jego umiłowania”. Słowa zaczerpnięte z wypowiedzi ojca

polskiego krajoznawstwa Aleksandra Janowskiego, stanowiły motto dla turystycznego spotkania. Stwierdziłem w trakcie rozpoczęcia imprezy, że piechurzy są kontynuatorami idei krajoznawczej twórców PTK z 1906 r. Stanowią wielką turystyczną rodzinę, która miłuje i szanuje swój kraj przez poznawanie jego „małych ojczyzn”, szanując ich walory historyczne, zabytki i przyrodę. Po za walorami krajoznawczymi Krainy Świętokrzyskiej, przybliżono uczestnikom rajdu podstawową wiedzę dotyczącą Unii Europejskiej i Bułgarii (kraj ten był tematem przewodnim konkursu krajoznawczego tegorocznego maratonu).

Zainteresowanie imprezą wśród piechurów z całej Polski było bardzo duże. Ze względu na szczupłość bazy, ograniczono przyjęcia na maraton. Łącznie wystartowało 106 wędrowców. Uczestnicy reprezentowali 42 miejscowości z terenu całej Polski, nieraz bardzo odległe od Kielc, jak: Grajewo, Olsztyn czy Wrocław.

Po raz kolejny impreza składała się z 2 zupełnie odmiennych organizacyjnie dyscyplin. Pierwsza polegała na jednorazowym przejściu całego głównego (im. E. Massalskiego) szlaku Gór Świętokrzyskich, z Gołoszyca do miejscowości Kuźniaki. Trasa o długości 105 km, to nie lada wyzwanie dla piechura, zwłaszcza, jeśli chce się ją pokonać bez dłuższych postojów. Przebiega ona przez tereny górskie naszpikowane rumowiskami skalnymi. Trzeba walczyć ze swoimi słabościami wynikającymi z wieku, nawyków i kondycji fizycznej. Noc rządzi się swoimi prawami. Często, po ciemku, piechurzy gubią właściwą ścieżkę w ostępach leśnych. Nie można się wtedy załamać. Największe trudności czekały wędrowców na górze Szczytniak, albowiem od kilku już lat jest tam intensywnie wycinany las. Pod pilami drwali padają także drzewa ze znakami turystycznymi. Jednak nie przeszkadzało to, że w Gołoszycach, o godz. 21.00 na starcie do walki o tytuł TWARDZIELA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO stanęło 61 osób. W tym było 7 kobiet. Na piechurów czekało kilka punktów kontrolnych. W Kakoninie pracownicy Urzędu Gminy w Bielinach podawały strudżonym turystom gorącą strawę. W połowie trasy, na kolejnym punkcie kontrolnym w Mąchocicach okazało się, że z powodu trudów wędrówki



Na zdjęciu: - zwycięska drużyna z Ozorkowa

zrezygnowało 8 osób. Dalsze 3 osoby zrezygnowały na 75 kilometrze w Tumlinie. W tym roku wędrowcom sprzyjała pogoda, przez co pokonanie trasy było łatwiejsze. Rok wcześniej zimno, deszcz i silny wiatr bardzo utrudniały dotarcie do celu. Na mecie, w gospodarstwie państwa Kurtków w Kuźniakach zameldowało się 50 osób, w tym 5 kobiet. Obyło się bez kontuzji, bowiem ci, którzy dotarli są zahartowanymi w ekstremalnych warunkach piechurami z wieloletnim doświadczeniem.

Druga piesza konkurencja, to przejście głównego szlaku w dwóch ok. 50 km odcinkach. 1 maja ruszyło na trasę spod pieca hutniczego w Kuźniakach 45 piechurów. Podzieleni byli na 11 drużyn o 4 osobowych składach. Reprezentowały one poszczególne kluby turystyczne. Była wśród nich również reprezentacja KTP „Przygoda”. Na punktach kontrolnych drużyny rywalizowały w konkurencjach sprawnościowych. Uczestnicy odpowiadali na pytania o Unii Europejskiej i popisywali się wiedzą na temat Bułgarii – członka Unii. W nieczynnym kamieniołomie, w miejscowości Ciosowa odbyło się strzelanie z pistoletu pneumatycznego. Konkurs strzelecki zorganizowali i nadzorowali pracownicy Świętokrzyskiego Zarządu Wojewódzkiego LOK w Kielcach. Bezkonkurencyjny w strzelaniu okazał się kol. Ferdynand Biś reprezentujący oddział

Świętokrzyski PTTK w Kielcach. Na punkcie kontrolnym w Dąbrowie kol St. Chojnacki zorganizował konkurs kopania piłki nożnej do celu. Tam też, na uczestników czekała gorąca zupa w barze „Krystyna”. Na punkcie etapowym w Masłowie nasi wędrowcy odpowiadali na pytania dotyczące Bułgarii. W bazie noclegowej, w Mąchocicach wszyscy zameldowali się w wyznaczonym czasie. Tu jednak okazało się, że wiele drużyn zostanie zdekompletowanych. Uczestnicy z poważniejszymi otarciami stóp pozostali w schronisku. Pozostali kontynuowali wędrowkę z Gołoszyc. W

gospodarstwie agroturystycznym państwa Gaudeckich w Trzciance mieli przerwę na ciepłą zupę, po czym ruszyli do serca Gór Świętokrzyskich. Wędrowali pasmem Łysogór.

Na mecie zameldowało się 5 pełnych drużyn. Pozostałe były dość mocno przetrzebione. W tej konkurencji cały dystans 105 km pokonało 26 osób. W ciepły, sobotni wieczór na strudzonych piechurów czekało w Mąchocicach turystyczne ognisko. Gdzieś w oddali, w Dolinie Wilkowskiej migotały światła okien wiejskich domów. Organizatorzy podsumowywali punkty zespołowej rywalizacji. O kolejności zdecydowały niuanse. Uczestnicy imprezy wykazali się dużą wiedzą o naszym regionie i Unii Europejskiej. W rywalizacji zespołowej zwyciężyli debiutujący na Maratonie turyści z Ozorkowa tworzący drużynę o ciekawej nazwie „Krzal Adventure Team”. Taki napis widniał też na ich sportowych koszulkach. „Krzal” to słowo używane w środowisku maratończyków, służące do wzajemnego pozdrawiania się na trasie. Drugie miejsce w rywalizacji zespołowej zajęli reprezentanci KTP „Przygoda” (U. Zychowicz, J. Szymkiewicz, Z. Cichoński i L. Jarocki). Trzecie miejsce przypadło młodemu kielczanom z drużyny o nazwie „Trzeźwe Koło Górskie”. Jego kierowniczką B. Zabielska wygrała konkurs wiedzy o Bułgarii. Czwarte miejsce przypadło zespołowi ze Skarżyska Kamiennej, w którym wiodącą rolę odgrywało małżeństwo Szańców.



Nasi klubowi koledzy uczestniczący w Maratonie

Uroczyste zakończenie imprezy odbyło się na stadionie piłkarskim w Strawczynie. Trzeba tu zaznaczyć duży udział tutejszego Urzędu Gminy w organizacji i finansowaniu tegorocznej edycji Maratonu. Pogoda dopisała. W najbliższym sąsiedztwie trwała impreza artystyczna przygotowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Strawczynie, co spowodowało pewien chaos podczas wręczania nagród uczestnikom naszej imprezy. Zbyt głośna muzyka zakłócała skutecznie naszą uroczystość.

Patronat honorowy obecnej edycji Maratonu objęli: euro deputowani z naszego regionu w osobach posłów Siekierskiego i Szajny. Organizacyjnie i finansowo wsparli imprezę przedstawiciele Wyższej Szkoły Ekonomii i Prawa w Kielcach, władze samorządowe gminy Bieliny i Strawczyn oraz władze Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach. Do zobaczenia za rok.

Krzysztof Bogusz

Karty historii PTK – PTTK (24)

LIST OTWARTY DO...

Swój list kieruję do Jurka Bieńkowskiego, który był łaskaw na łamach e-magazynu *Na Szlaku nr e-3 – 2009r.* /www.naszlaku.pttk.pl/ przedstawić swój stosunek do *Słownika biograficznego krajoznawców Kielecczyzny* wydanego pod redakcją A. Rembalskiego. Nasz dawny kolega i działacz Oddziału PTTK, od wielu lat mieszkający „za oceanem” ma kłopot z przyjęciem *Słownika* i jeszcze większy kłopot z akceptacją części naszej przeszłości. Kol. J. Bieńkowski jest znawcą wielu spraw, wręcz erudytą, więc polemika z taką osobą do niczego nie doprowadzi, pomyślałem zatem, by każdy z nas pozostał przy swoim, bo tak będzie zdrowiej. Ponieważ kol. J. Bieńkowski do swojego artykułu wplótł anegdotę o Janie Styce malującym na kolanach postać Chrystusa, ja na drugą stronę wagi położę słowa śpiewane przez Annę German: **Uśmiechaj się, do każdej chwili uśmiechaj...**

Jurku B[e]. – uśmiechnij si[e]

W pierwszych słowach mojego listu chcę wyrazić radość, że jesteś w zdrowiu i jak to się dawniej mówiło w przytomności umysłu. Zmartwiło mnie nieco, że straciłeś poczucie humoru, które Ci towarzyszyło na Ziemi Kieleckiej. Jestem jednak dobrej myśli.

Dla mnie krajoznawstwo jest kalejdoskopem dającym nieskończoną ilość obrazów. Nie idę drogę teorii, nie zastanawiam się czy jestem instytucjonalny czy indywidualny, idę drogą, na której spotykam ludzi i rzeczy. Doszedłem już do tego stanu ducha, że nie sędzę ludzi po zewnętrznych etykietach i z tym jest mi dobrze. Doszedłem już do tego, że wiem, że nic nie wiem o duszy drugiego człowieka, która jest głębią nieprzeniknioną. Zastanawiam się czasem, czy

Horacy nie przesadził pisząc wiekopomny wers „Non omnis moriar”. Umierając nie miał tej wiary, którą my mamy w sprawach zmartwychwstania, więc o czym on myślał? Czasem dochodzę do przekonania, że on – Horacy – przewidywał, że inni ludzie będą o nim pamiętać i dzięki temu nie umrze wszystek. Zatem owo „non omnis moriar” jest zobowiązaniem dla nas, a nie przejawem próżnej pychy autora. Ale to tylko moje myśli, które pozwalają mi częściej uśmiechać się do ludzi i mówić o nich dobrze, tak by byli wśród nas nawet po swojej śmierci. Nabuzowany negatywnie nie potrafiłbym iść na cmentarze ze światłem pamięci.

Z wielu pojęć krajoznawstwa, bo jak obaj to wiemy nie jest to jednoznacznie zapisane i bardzo dobrze, że nie jest, ja wybieram wszystkie płynące z serca i umysłu A. Janowskiego. Jest w jego rozumowaniu radość z poznawania kraju w gronie przyjaciół, nie egoistyczna, lecz dla dobra wyższego, którym jest Ojczyzna. Kiedyś znalazłem potwierdzenie dla poprawności mojego myślenia w pięknej wypowiedzi ks. Jerzego Pawlika, naszego wspaniałego kapelana tak niedawno pożegnanego przez rzeszę petetekowców, który porównał krajoznawstwo do zakorzenienia. Jednocześnie martwiła go postawa związana z wykorzenieniem, prowadząca na manowce duchowe. Jeśli mnie nieco znasz z lat dawnych, to wiesz, że wybrałem zakorzenienie i do tej postawy zachęcam innych.

Szkoda, że będąc z dala od Kielc nie mogłeś być obecny z nami na promocji „Słownika”, z którym masz tyle kłopotu. Na sali było nas ponad 100 osób, były również rodziny wielu naszych byłych działaczy. Przede wszystkim była atmosfera radości, wystąpił uroczy zespół ze szkoły z Górna, której dyrektorem jest nasz człowiek z PTTK. Były piękne kwiaty dla Andrzeja Rembalskiego i jego żony Danusi, tu i ówdzie były autentyczne wzruszenia. Gdy wspominam tamten moment, jestem przekonany, że nie to jest najważniejsze co myśmy powiedzieli o naszych poprzednikach, ale co o nas powiedzą nasi następcy. Ty już powiedziałeś i dziękuję ci za to.

W tym miejscu przychodzą mi na pamięć słowa Aleksandra Janowskiego, który na łamach *Ziemi* tak wspominał swoje dzieło: **Boże, jak myśmy kochali tę placówkę!** *Złączyła ona nas, stopiła w jedną kadrę służby dla Ojczyzny. Byli tam i endecy i pepeesi i wszelakie partie i poglądy, ale było to tak przedziwnie zgrane, że z utęsknieniem wyczekiwało się tej 6-jej godziny, gdyśmy się zbierali w lokalu Towarzystwa.*

Moją radością jest to, że tak wielu ludzi dbało, by nasze Towarzystwo w Kielcach i regionie zachowało ciągłość. Ta praca trwa nadal i nabrała nowego wymiaru, bo i nowi ludzie tu przyszli, dla których Ty

Jurku, jesteś już daleką legendą. Cieszy mnie również, że my, tzw. weterani umiemy przyjąć pracę tych ludzi bez względu na to, czy robią wiele, czy też mało. Jakże mądre są słowa Wincentego Pola, które pasują jak ulał do Twoich wątpliwości:

I taka droga pono człowieka,
Wskazana w dziejach, w domu i w kościele,
Niewiele zdołasz, więc rób choć niewiele;
Bo tylko pracą znaczą się twe lata,
Jeżeli nie chcesz milczkiem zejść ze świata.

Życzę Ci Jurku dużo uśmiechu na co dzień i jak najpiękniejszych wspomnień z kieleckich czasów. Zachęcam Cię do spisania wszystkiego co wiesz, na wołowej skórze. HOUK !

Tomasz Wągrowski

P.S.

Na załączonym zdjęciu jeden z „niedobrych” krajoznawców na szlaku w Bieszczadach w 1973 r. /fot. T. Wągrowski/.



Ocalić od zapomnienia

Rozstrzelanie Polaków na placu Świętego Wojciecha w Kielcach

Na terenie miasta Kielc znajduje się kilka miejsc uświęconych męczeńską krwią Polaków, którzy zostali zamordowani przez Niemców w czasie II wojny światowej. Prawie wszystkie zostały uczczone po wojnie. Postawiono tam pomniki, przypominające naszemu społeczeństwu o zbrodniach

hitlerowców na Narodzie Polskim. Jednym z miejsc kaźni w naszym mieście jest plac Świętego Wojciecha, gdzie w dniu 18 listopada 1943 r. Niemcy rozstrzelali 10 Polaków.

Jak doszło do tej krwawej tragedii?

W dniu 17 listopada 1943 r. na ulicy Bodzentyńskiej, opodal kościoła Świętego Wojciecha, w godzinach popołudniowych polski ruch oporu dokonał akcji zbrojnej przeciwko hitlerowskim okupantom. W czasie tej akcji jeden niemiecki oficer został zastrzelony, ale poległ też jeden uczestnik akcji. Inni zaś, zdołali zbiec. Na miejsce zamachu natychmiast przybyła samochodami niemiecka policja, wszędzie w okolicy poszukując zamachowców. Jednak nie odnaleźli ich. Wówczas to na osobiste polecenie szefa placówki Sipo i SD w Kielcach SS-Hauptsturmführera Karla Essiga aresztowano przygodnych przechodniów na ulicy. W ten sposób zatrzymano kilkadziesiąt osób, które następnie odtransportowano pod eskortą uzbrojonych żandarmów do kieleckiego więzienia osadzając ich tam jako zakładników.

Za tą akcją zbrojną przeciw okupantowi, Niemcy postanowili okrutnie zemścić się na Polakach. Dla przykładu i odstraszenia postanowiono stracić 20 polskich zakładników. Jako miejsca egzekucji obrano mur stojący nad strumieniem przepływającym wówczas przez plac Świętego Wojciecha i doły na ulicy Urzędniczej.

18 listopada 1943 r. był dniem pochmurnym, mglistym i zimnym. Po południu, około godz. 15-tej na miejsce zaplanowanej egzekucji na placu Świętego Wojciecha przyjechały samochody ciężarowe tzw. „budy”, pełne niemieckich żandarmów i jeden samochód osobowy z oficerami. Na widok tych wozów natychmiast rozpięchli się wszyscy znajdujący się tam Polacy, obawiając się łapanek. Samochody te zajechawszy na plac stanęły pod murem kościelnym – dwa tuż u wylotu placu św. Wojciecha do ul. Niskiej, a trzeci stanął przy wejściu na cmentarz kościelny, zaś samochód osobowy stanął pod budynkiem plebanii. Natychmiast po zatrzymaniu się tych samochodów, wyskoczyli z nich i rozbiegli się żandarmi, szybko zajmując stanowiska według wskazań oficerów. Momentalnie cały nieduży placyk zaroił się od uzbrojonych Niemców.

Po dokonaniu tych zabiegów, z jednej ciężarówek wypędzono 5 ludzi odzianych w cywilne ubrania. Leżeli oni do owej chwili na podłodze samochodu pod nogami siedzących tam Niemców. Nie trudno można było się domyśleć, że ludzie ci to Polacy. Z trudem wychodzili oni z samochodu, bowiem mieli do tyłu skrepowane ręce. Krzykami i popychaniem

zagnano ich pod mur stojący nad przepływającym strumieniem, z trudem pokonując łożysko rzeczki i przechodząc ustalono ich następnie pod murem. Za nimi w odległości około 10 m stanął szereg niemieckich żandarmów z karabinami. Na komendę podnieśli karabiny i wymierzili w kierunku stojących pod murem ludzi. Po ponownej komendzie rozległ się huk salwy... Natychmiast po salwie pod murem padli skazani – jeden z oprawców podbiegł następnie do nich i kopnięciem okutym buciorem w głowę sprawdzał czy żyją. Czynność ta była zbyteczna, bowiem ofiarom strzelano w głowę i nie było żadnych możliwości aby ci ludzie nie zginęli. Kula karabinowa przeszywając czaszkę na wylot wyrwała nawet z głowy mózg, który rozpryskiwał się na murze.

Za chwilę znów z drugiej ciężarówki wyciągnięto jeszcze pięciu Polaków, którzy jak ich nieżyjący już współtowarzysze, leżeli do tego czasu na podłodze samochodu. Popychani przez żandarmów, stają pod murem wśród leżących trupów poprzedników zdają sobie sprawę z tego co ich za chwilę czeka. Stoją milcząco - nie mogą nic powiedzieć, bowiem usta mają zakneblowane... Ciszę przedśmiertelną przerywa wrzaskliwa komenda i żandarmi znów celują w tył głów stojących. Nowy krzyk niemieckiej komendy zakańcza huk salwy karabinowej. Po bezsensownym, ale z niemiecką pedanterią dokonaniu sprawdzenia, czy wszyscy zostali zabici, hitlerowscy oprawcy gwarząc, a nawet śmiejąc się i paląc papierosy, wracają do samochodów i za chwila odjeżdżają.

W ten sposób zostało zamordowanych 10 Polaków: Adam Bobrowicz, Tadeusz Gamoński, Waclaw Jaworek, Waclaw Kiniorski, Zbigniew Kozłowski, Ignacy Podolski, Zygmunt Sajdak, Jan Tałasiewicz, Jan Woś i Henryk Żetycki.

Zanim odjechały samochody z Niemcami, pojawili się polscy policjanci, którym polecono zająć się uprzątnięciem ciał zabitych. Przy pomocy specjalnie w tym celu sprowadzonych polskich strażaków i okolicznych mieszkańców zmuszonych do tych czynności, przewieziono na platformie konnej ciała rozstrzelanych za mur kościelny na tereny ogrodu szpitalnego (dziś biegnie tam Aleja IX Wieków Kielc), gdzie wykopano dół, do którego włożono zwłoki pomordowanych. Dół zasypano i wyrównano to miejsce pochowania z poziomem ogrodu. Nad wykonaniem tych prac czuwali żandarmi niemieccy i polscy policjanci.

Po opuszczeniu przez Niemców terenu egzekucji, natychmiast pojawiają się ludzie - pierwsi

świadkowie zbrodni, widząc czego tu dokonano, powiadają innych, i w ten sposób straszna wieść lotem błyskawicy rozniosła się po mieście.

W tym też czasie na terenie miasta zostały rozlepione sławne niemieckie czerwone plakaty, oznajmiające w dwóch językach (polskim i niemieckim) o straceniu w Kielcach 20 polskich zakładników, jako odwet za dokonanie napadu na Niemca.

Przez cały pozostały dzień na miejsce straceń ściągali tu ludzie z różnych części miasta i nie zważając na ewentualne represje ze strony okupanta, składając kwiaty i paląc świece oddawali hołd pomordowanym. Oglądano ze zgrozą mur podziurawiony pociskami, które przeszywszy czaszki, przerwały życie dziesięciu Polaków, a później utkwily wśród tynku i kamieni muru. I tak samo było w ciągu najbliższych paru dni. Stale przychodzili ludzie, nieustannie składano wiązańki świeżych kwiatów i palono świece.

Ciekawą sprawą było to, że hitlerowskie władze okupacyjne w ogóle nie reagowały na te ciche manifestacje patriotyczne. Na pewno Niemcy byli dobrze zorientowani, co się dzieje na miejscu kaźni. A może hitlerowcy z góry wiedzieli, co będzie się działo po dokonaniu tej egzekucji?! Może uważali, że przebywający tu ludzie, patrząc na ślady tej zbrodni zostaną owładnięci strachem, że powstrzyma to Polaków przed dalszym oporem wobec straszego okupanta?!



Po wojnie w 1945 r. zwłoki zamordowanych zostały ekshumowane, po czym uroczyście pochowane na cmentarzu partyzanckim. Samo miejsce straceń, przez jakiś czas było zupełnie zaniedbane, dopiero na skutek starań rodzin pomordowanych, członków ZBoWiD i oddziału PTTK w Kielcach, w czynie społecznym je uporządkowano - zachowując część oryginalnego

mur, tworząc tu swojego rodzaju pomnik pamięci narodowej. W ostatnim czasie wymieniona została tablica informacyjna na murze, a plac wokół miejsca kaźni został całkowicie przebudowany.

Materiał powyższy został opracowany przez p. Janusza Siwka w ramach akcji PTTK „Polska Naszych Dni” na podstawie wspomnień świadków tej zbrodni: Stanisława Kurdybanowskiego, Jana Jopkiewicza, Eugenii Cecot, Zygmunta Kulińskiego, Jerzego Niewiadomskiego, a także publikacji Jerzego Alukiewicza i Teresy Łęckiej na łamach kieleckiej prasy.

Do druku podał: Jerzy Pabian

foto: J. Pabian

Jarosław Tadeusz Leszczyński

Z cyklu Góry Ziemi Stopnickiej - cz. 92

SKRZELCZYCKA GÓRA

Wzniesienie (290 m n. p. m.) wchodzące w skład pasma Wzgórz Pierzchnickich, położone na gruntach wsi Skrzelczyce, pomiędzy przysiółkiem Piaski (główna część wsi), a Lipie. Niedaleko znajdują się porośnięte lasem Grabówki. Skrzelczycka Góra pocięta jest szachownicą pól uprawnych. Doskonale widać z niej Pasma Dymińskie z kulminacją Telegrafu oraz Grzbiet Szczecniański od północy.

Członkowie KTP „Przygoda” odwiedzili ją podczas niedzielnej wycieczki pieszej na jesieni 2005 r.

Turyści, chcący odwiedzić Skrzelczycką Górę winni dojechać bussem lub autobusem PKS do Pierzchnicy i stamtąd iść przez Mrowią Górę do Skrzelczyc. Dalej drogą w kierunku Lisowa. Nie dochodząc do lasu porastającego masyw Grabówek należy skręcić w prawo do przysiółka Lipie. Za ostatnimi zabudowaniami przysiółka widać szczyt omawianego wzniesienia. Dalej możemy iść w prawo do Radomic, a następnie przez Marzysz do Sukowa. Razem to ok. 3,5 godziny marszu. Można też iść na zachód do przysiółka Zalipie należącego do Brudzowa i przez centrum wsi dojść do drogi Kielce – Tarnów. Stąd możemy wrócić bussem lub autobusem PKS do Kielc. W tym przypadku orientacyjny czas przejścia wynosi ok. 2,5 godz.

Jarosław Tadeusz Leszczyński

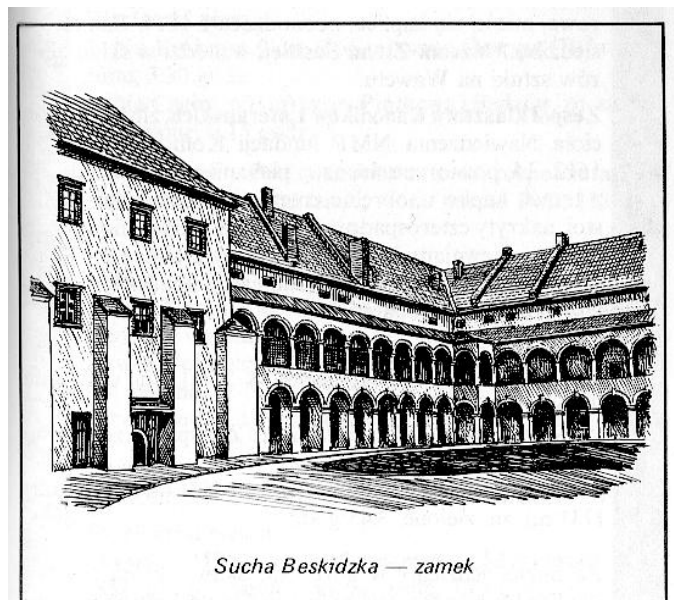
NIEDZIELA PALMOWA W GIŁOWICACH

Tegoroczna Niedziela Palmowa przypadła w dniu 5 kwietnia. Zgodnie z kilkuletnią tradycją,

członkowie Klubu Turystów Pieszych „Przygoda” udali się na uroczystość święcenia palm, tym razem do Gilowic w powiecie żywieckim, położonych między Beskidem Małym, a zachodnimi krańcami Beskidu Średniego (zwanego także Makowskim).

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.00 w drewnianym kościółku parafialnym p. w. św. Andrzeja Apostoła, zbudowanym w 1 połowie XIV. w sąsiednim Rychwałdzie, a przeniesionym do Gilowic w 1757 r. po wybudowaniu tam nowego, murowanego kościoła. Przed rozpoczęciem liturgii proboszcz parafii poświęcił palmy, po czym dookoła kościoła ruszyła procesja. Niesiono w niej wiele palm, od małych począwszy, a na czterometrowych skończywszy. Niektóre z nich były wykonane z rozgałęzionych drzewek przybranych wstążkami. Palmy niosła głównie młodzież i dzieci w wieku szkoły podstawowej ubrane w stroje Górali Żywieckich, względnie mieszczan żywieckich. Oprócz nas, na tą uroczystość przybyły grupy turystyczne z PTTK w Świętochłowicach i Rudzie Śląskiej.

Po skończonych uroczystościach udaliśmy się na miejscowy cmentarz, gdzie odmówiliśmy *Nowennę do MB Stopnickiej* i *Wieczne odpoczywanie* przy grobie Stanisława Pyjasa. Stanisław Pyjas (ur. 1953 r.) był studentem V roku filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jako współpracownik KOR-u został zamordowany przez „nieznanych sprawców” z SB w nocy z 6 na 7 maja 1977 r. Ciało jego znaleziono w klatce schodowej kamienicy „Pod Barankiem” przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie.



Sucha Beskidzka — zamek

W drodze powrotnej zwiedziliśmy kilka miejsc położonych w Beskidzie Średnim. W sąsiedniej wsi Ślemień odwiedziliśmy lokalne

sanktuarium maryjne na Jasnej Górcie, gdzie według tradycji objawiła się Matka Boża. Pod kościołem znajduje się podziemna kaplica w formie długiego tunelu. W jej ołtarzu stoi figura Matki Boskiej i płynie woda z podziemnego źródła znajdującego się pod kościołem.

W Suchej Beskidzkiej odwiedziliśmy renesansowy zamek otoczony parkiem. Nazywany jest Małym Wawelem, ponieważ posiada arkadowe podcienia, dzięki którym przypomina nieco Zamek Królewski na Wawelu. W Lanckoronie weszliśmy na lesisty szczyt Lanckorońskiej Góry (552 m n.p.m.), gdzie oglądaliśmy ruiny zamku (siedziby królewskich starostów lanckorońskich) z czasów Kazimierza Wielkiego. U jej stóp odwiedziliśmy kościół parafialny p.w. św. Jana Chrzciciela, gdzie pomodliliśmy się przed obrazem Matki Boskiej Lanckorońskiej. Sam Rynek w Lanckoronie jest bardzo urokliwy. Znajduje się tam wiele drewnianych, podcieniowych chałup małomiasteczkowych.



Ostatnim punktem naszej wycieczki była bernardyńska Bazylika MB Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Obecnych tu było mnóstwo pielgrzymów, gdyż w tym dniu miała miejsce inscenizacja wjazdu Jezusa do Jerozolimy rozpoczynająca cykl wielotygodniowych kalwaryjskich misterii pasyjnych.

Później, nie pozostało nam już nic innego, jak powrót do Kielc. W ten piękny, kwietniowy dzień wracaliśmy zadowoleni i pełni wrażeń.



UWAGA!

Nie można tego przegapić!!!

Spotkanie urodzinowe KTP „PRZYGODA” w Chęcinach

Na sobotę 16 maja przygotowaliśmy z tej okazji 2 wycieczki (niezbyt męczące, aby ich uczestnicy nie zmęczyli się za bardzo przed zabawą).

Trasy wycieczek:

⇒⇒ **Brzegi- Żerniki- Chojny- Mosty- Grzywy Korzeckowskie- Podzamcze- Chęciny** (11km)

Zbiórka na dworcu PKS o godz. 8:00. Odjazd 8:20. Prowadzi ją kol. A. Sokalski

⇒⇒ **Słowik – Zgórskie Góry – Zelejowa - Chęciny** (ok. 12 km)

Zbiórka przyst. MPK nr 27 ul. Żytnia godz. 8.30 (odjazd 8.51). Prowadzi ją kol. K. Bogusz.

W Chęcinach będziemy ok. 14. Spotykamy się w naszym ulubionym miejscu pod zamkiem u S. Piotrowskiego.

Przewidujemy:

- **ognisko (lub kominek) – trochę powspominamy,**
- **uroczyste przyjęcie nowych członków do klubu,**
- **śpiewanie i zabawę dokąd nam wystarczy ochoty.**

Organizatorzy proszą o zabranie śpiewników. Gospodarz przygotowuje swoją wspaniałą grochówkę. Zarząd zadba o kiełbaski na ognisko i coś do nich. Musimy niestety dołożyć 7 zł od osoby. Ale będzie warto!

Wszystkim życzymy świetnej zabawy

Wycieczki KTP „Przygoda” od 17.05. do 13.06. 2009 r.

L.p.	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce Zbiórki
1.	17.05.09 (niedziela)	Kielce (ul. Warszawska) – góra Wierzejska – rez. „Sufraganiec” – Łazy – Kielce (ul. 1 Maja) szlakiem spacerowym 12 km	Hanna Skalska Małgorzata Skalska	Przystanek MPK linii nr 7 ul. Czarnowska godz. 7. ⁵⁰ odjazd godz. 8. ⁰⁰
2.	24.05.09 (niedziela)	Wola Morawicka – Zaborze (mogiły żołnierskie z II wojny światowej – Skrzelczyce – Radomice – Morawica ok. 17 km	Ryszard Garus	Przystanek MPK linii nr 45 ul. Żytnia godz. 10. ⁰⁰
3.	31.05.09 (niedziela)	Święto Zesłania Ducha Świętego na Górze Witosławskiej Trasa: Wałsnów – Grzegorzewice – Sarnia Zwola – Wronów – góra Witosławska – (godz. 12.00 uroczysta msza odpustowa) – Witosławice – Sarnia Zwola (PKS) ok. 15 km	Andrzej Sokalski	Dworzec PKS godz. 7. ²⁰ odjazd 7. ⁴⁰
4.	6.06.09 (sobota)	Wycieczka busem trasa: Babice – Alwernia – Tenczynek – Krzeszowice – Czarna – Paczółtowiec – Płoki – Dolina Kobyłańska	Jarosław Leszczyński	
5.	7.06.09 (niedziela)	Końskie – Niebo – Piekło – Sielpia ok. 16 km	Mirosław Kubik	Przystanek BUS ul. Mielczarskiego godz. 8. ¹⁰ odjazd 8. ³⁰
6.	13.06.09 (sobota)	II wycieczka piesza z cyklu „Śladami Walki i Martyrologii Narodu Polskiego 1939 – 1945” trasa: Ruski Bród – Hucisko – Skłoby – Chlewiska ok. 22 km	Krzysztof Bogusz Informacje i zapisy tel. 784036018	Parking przy Mc Donald,s ul. Żytnia godz. 7. ³⁰ Odjazd wynajętym autokarem o godz. 8. ⁰⁰ Koszt wycieczki 20 zł



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń

